# W punkt. Zaprasza Agnieszka Obszańska i Muzeum Warszawy.

**Agnieszka Obszańska: Słyszymy dźwięki muzyki – to znak, że przenosimy się do arcy ciekawego miejsca, także architektonicznie, bo budynek, w którym teraz jesteśmy, jest chyba jednym z najbardziej rozpoznawalnych architektonicznie budynków w Warszawie. Niektórzy go kochają, niektórzy nienawidzą, a ze mną już Ola Jasionowska. Ilustratorka, graficzka, na co dzień pracuje w Urzędzie Miasta Stołecznego Warszawy, dla którego tworzy identyfikację przeróżnych wydarzeń, a po godzinach tworzy identyfikacje, które są przechwytywane na całym świecie. Tak się stało na przykład ze znakiem, identyfikacją do Międzynarodowego Strajku Kobiet. No właśnie, tyle możemy wyczytać. A co powiedziałaby o sobie Ola Jasionowska?**

Ola Jasionowska: Cześć. Dziękuję, że mogłyśmy się spotkać. Myślę, że powiedziałaś bardzo dużo i bardzo ładnie o mnie, dziękuję. Myślę, że jak sama mówię o sobie to zwykle przedstawiam się może nie tymi wszystkimi punktami projektowymi, którymi się zajmuje, ale też tak o sobie myślę, że przede wszystkim jestem graficzką, projektantką, ilustratorką i raz – że to lubię, dwa – że w tym pracuję, ale to chyba tak mnie najbardziej identyfikuje, właśnie ta praca i to, co robię. Więc nie wiem, czy bym coś dodawała jeszcze. Mam psa – to jest też ważny punkt mojego życia. Ale to jest taki super pełny opis.

**Agnieszka Obszańska: Pies rasy? Bez rasy? Pies, z którym lubię chodzić na spacery? Pies, który się wabi?**

Ola Jasionowska: Pies – suka Cukier typu kundel, wielkie uszy, krótkie łapy, długi tułów.

**Agnieszka Obszańska: Ja już sobie wyobrażam te spacery po Warszawie. O nich także porozmawiamy, bo mam nadzieję, że opowiesz nam trochę o swojej Warszawie. Ale koniecznie musimy opowiedzieć o tym, gdzie teraz jesteśmy, bo jesteśmy w miejscu wyjątkowym i takim, do którego nie każdy może zajrzeć.**

Ola Jasionowska: Jesteśmy w sali, która wygląda tak, jakbyśmy miały zaraz zacząć tutaj tworzyć jakąś choreografię do spektaklu. Jesteśmy w modelarni Teatru Studio, w Pałacu Kultury po stronie skrzydła, w którym znajduje się Teatr Studio, Bar Studio. Miejsce wyjątkowe z dwóch powodów dla mnie. Jeden taki bardziej globalny, wyjątkowy chyba w ogóle dla Warszawiaków, tak jak mówiłaś, i ukochane i znienawidzone, a z drugiej strony dla mnie też ważny punkt, ponieważ takie mam przekonanie, że moja działalność, czy moje rysowanie, zaczęło się bardzo mocno tutaj na dole właśnie, czyli w Barze Studio. Jest tu mnóstwo różnych zakamarków i miejsc, które w zasadzie myślę, że dla turystów są dostępne, trzeba się tylko wcześniej dowiedzieć. A ta sala dokładnie, w której się znajdujemy, wygląda właśnie jak sala, która nas zaprasza do stworzenia jakiejś choreografii. Obok nas gra orkiestra, na korytarzu, więc jesteśmy dosyć cicho i no super tu jest.

**Agnieszka Obszańska: Skrzypce, fortepian, to jest twoja bajka? Dobrze się czujesz w takim klasycznym anturażu?**

Ola Jasionowska: Ja lubię pianino bardzo, ale lubię też taką muzykę klasyczną na żywca, bo nie będę kłamać, że przy pracy sobie może jakoś często słucham. Bo jak jest szybka praca, to musi być jakaś techniawa, im bardziej prymitywna, tym lepiej. Ale pianino bardzo lubię, na przykład też miałam okazję robić projekt dla Hani Rani ostatnio, którą uwielbiam straszliwie i muszę to powiedzieć, bo jestem psychofanką, więc tak sobie pozwolę. Więc tło bardzo mi się podoba, jest super, tak zamawiałam, więc tak grają teraz.

**Agnieszka Obszańska: Bardzo dobre zamówienie w takim razie. To jest takie miejsce, a którym czujesz się związana?**

Ola Jasionowska: Myślę, że bardziej Bar Studio. Ale te miejsca są ze sobą same też mocno połączone i Plac Defilad też. Ja się czuję super związana z tym całym otoczeniem tutaj, dlatego że moja ilustracja bardzo mocno krąży wokół tego miejsca oczywiście, bo jako graficzka pracująca w mieście często muszę pracować na tym tle warszawskim, muszę sobie je wybrać i zawsze szukam czegoś nietypowego, ale jednak wracam do tych okolic Placu. Bo Plac sam w sobie przeszedł jakąś ogromną metamorfozę i nabrał życia przez ostatnie lata. Zazielenił się i zaludnił bardziej. Ale też jest tak, że ja pierwsze plakaty zaczęłam chyba robić najpierw na Chłodną 25, którą prowadziły te same osoby, co teraz Bar Studio, więc przeniosłam się później razem z nimi i z tymi moimi plakatami tutaj. Oni mi dali jako pierwsi szansę na to, żeby robić to, co chce i jak chce, bo im się to też podobało. I myślę, że otworzyli masę drzwi i też moje serduszko zawsze bije szybciej, jak o nich myślę. I jak mijam Plac Defilad to sobie myślę o tym, jak on kiedyś wyglądał po prostu szpetnie i okropnie, jak się nam pięknie przetransformował, więc Plac Defilad jest mi super bliskim miejscem i też myślę, że może to będzie trochę ciekawe dla kogoś – ja jako osoba trochę taka aspołeczna i tak super się tutaj czuję, bo myślę, że taka jest specyfika tego miejsca, że można być w takim większym tłumie, ale też trochę z boku i jak człowiek potrzebuje, po prostu sobie obserwować jak to wszystko płynie. I za to ja też to miejsce bardzo, bardzo sobie cenię.

**Agnieszka Obszańska: To jest też takie miejsce, które ma bardzo ciekawą dźwiękosferę. A ty posługujesz się na co dzień wizualnością, okiem, spoglądasz w takiej perspektywie estetycznej, ale wyłapujesz także dźwięki Warszawy. Są takie, które bardzo lubisz albo takie, które cię szczególnie denerwują?**

Ola Jasionowska: To super pytanie, bo ja wróciłam z krótkich wakacji, gdzie cały czas nagrywałam jakieś dźwięki nie miejskie i dźwięki przyrody. Nie takim super profesjonalnym mikrofonem, ale telefonem i bardzo lubię to robić. Jak wracam do miasta, to sobie to włączam, przy tym sobie zasypiam często. Ale dźwięki są super ważne dla mnie, bo jestem mega przewrażliwiona na dźwięki. Mieszkam na Pradze Północ, gdzie tych dźwięków jest cała masa, od rana do świtu, i tak się śmieje zawsze, że jak jest lato, to wszyscy wyłaniają się i wychodzą na ulicę – chłopaki bez koszulek i Andżeliki na hulajnogach elektrycznych – i po prostu ten dźwięk jest bardzo mocno obecny. A ja bardzo sobie cenię słuchawki wyciszające, które sobie kupiłam, ale te dźwięki miasta, wydaje mi się że to taka pierwsza rzecz, która wskazuje nam, czy jesteśmy na wakacjach, czy nie. Jak ten dźwięk jest albo jak on już gdzieś ginie, jak się z tego miasta wyjeżdża. Więc ja może chyba nie jestem jakąś fanką tych miejskich dźwięków, a z drugiej strony przypominają mi, że jestem w domu, więc dźwięk jest dla mnie super ważny i zawsze jak pracuję, to używam swoich playlist i to jest dla mnie mega ważne, żeby ten dźwięk gdzieś był obecny przy mnie.

**Agnieszka Obszańska: Mam wrażenie że miasto to jest taka twoja naturalna też tkanka, w którą wrosłaś. Jeżeli idę sobie przez Warszawę to właściwie można by było mapować ją na wiele sposobów, ale można ją mapować także idąc twoim tropem. Powinna może w ogóle powstać taka mapa. Idę sobie do metra Centrum, patrzę na mural, myślę: Ola Jasionowska. Spoglądam na Most Świętokrzyski – Ola Jasionowska. Identyfikacja na wielu murach, na wielu blokach, różne kampanie wizualne, które tworzysz dla miasta. No ale także przecież to wszystko, co robisz poza Urzędem, czyli mnóstwo projektów graficznych, które tworzysz. Właściwie mogłaby powstać taka „olojasionowska” mapa.**

Ola Jasionowska: Zapraszam do tworzenia takiej mapy, będzie mi super miło. Ja też bardzo to lubię i to jest chyba jedna z fajniejszych części mojej pracy dla miasta teraz, że te projekty tak szybko trafiają z biurka na ulicę i że ludzie je widzą. Albo mówią moi znajomi, że hej, widziałem cię dzisiaj w Centrum, albo na przystanku. Ja strasznie się tym jaram. Dla mnie to jest dużo większa satysfakcja i nagroda za pracę, jeśli jest taka wyraźna ekspozycja tych rzeczy, niż może jakaś nagroda. I zawsze jak przygotowujemy w pracy jakieś projekty, ja i moja koleżanka Natalia, animatorka, jak razem przygotowujemy jakieś rzeczy, to zawsze pytamy na jakich nośnikach to będzie, gdzie to będzie widoczne. I im lepszy nośnik, im lepsze miejsce, im więcej tych przystanków, tym bardziej się jaramy, mamy większą motywację do pracy zawsze.

**Agnieszka Obszańska: Czy ty masz taką swoją mapę Warszawy, która jest dla ciebie ważna? Takie miejsca, które ty byś sobie mogła stworzyć i nałożyć na tę siatkę miejską?**

Ola Jasionowska: Jasne, że tak! Są takie miejsca. Pierwszy byłby mój Mokotów na pewno, bo najdłużej mieszkałam na Mokotowie, jeszcze z rodzicami, i dokładnie między Puławską a Niepodległości, na wysokości Warszawianki, jesteś pośrodku dwóch takich super ruchliwych korytarzy na Ursynów i do Centrum. A pośrodku te ulice, właśnie Krasickiego, Kazimierzowska, Wiśniowa, są super zielone. Jest tam mnóstwo parków i psiarzy i jakichś bazarków, więc niesamowite jest to, że jak się stanie na środku Krasickiego, widać Pałac Kultury, a stoi się w takim bardzo zielonym miejscu, więc takie zdarzenie Centrum i nie-Centrum, Mokotowa. Więc przede wszystkim Mokotów. Ale też takim innym miejscem jest dla mnie Stara Ochota, na której przez chwilę mieszkałam, ale to był taki fajny okres dla mnie. Dokładnie przy Filtrowej. Też takie miejsce ciekawe, bardzo zielone znowu i zaciszne, a z drugiej strony jeszcze bliżej tego Centrum i dwa przystanki tramwajem od dworca. Później, nie wiem, Wisła i Bulwary Wiślane – i zarówno ten brzeg zachodni, wybetonowany, ale z którego można sobie popłynąć gdzieś, i ten brzeg dziki, gdzie jest obszar parku Natura 2000, czyli ten praski brzeg, dziki, dziwny, z ogniskami i różnymi szaleństwami. I trochę też ta moja Praga, którą tak lubię-nie lubię, bo mieszkam teraz na Pradze Północ i cały czas powtarzam, że nienawidzę tego miejsca, a z drugiej strony to jest moje miejsce już i tak, bo jestem tam od pięciu lat, więc nawet jak mnie wkurza to jest domem. Więc myślę, że ta mapa już tak zahaczyła o cztery dzielnice w zasadzie.

**Agnieszka Obszańska: Patrząc na twoje projekty graficzne, to poza taką oszczędnością kreski, pierwsza rzecz, która rzuca się w oczy to kolor. A kolor i Warszawa to jest coś, co ci się w ogóle łączy? Dla ciebie Warszawa jest takim kolorowym, wybuchowym, pięknym, wypomadowanym, kolorowym miastem?**

Ola Jasionowska: To jest super pytanie. Nie, nie jest dla mnie takim miastem, od razu odpowiem. Ale bardzo podobała mi się opinia Bolesława Chromrego, którego bardzo lubię, jest moim sąsiadem zresztą. I on właśnie śmieje się zawsze, że ja robię takich ładnych ludzi, tylko chudych, na plakatach, w kolorowej Warszawie, która nie istnieje. I to trochę tak jest, mimo że służbowa propaganda polecałaby mi raczej mówić tylko same dobre rzeczy, no ale widzimy sami, że Warszawa jest dosyć mocno szara i ma dużo tego betonu. Ale ten plakat nie ma być takim zapisem realistycznym, on ma być raczej takim chyba marzeniem. Przynajmniej dla mnie jest takim marzeniem. Czymś, do czego ja może bym jakoś dążyła albo co by mi się podobało. Dla mnie Warszawa jest głównie szara i ma bardzo dużo naklejek i plakatów i rzeczy, których nie lubię, ale jest też super zielonym miastem w pewnych miejscach i myślę, że jakby była idealna, to po prostu nie byłaby taka też różnorodna, jaka jest i że to jest totalnie okej.

**Agnieszka Obszańska: „Bhawo ty!” to już weszło chyba do słownika Warszawiaków i twoje „Hozmówki z Hanką”, czyli taki fanpejdż, który wymyśliłeś sobie i wzbudził ogromne zainteresowanie. Był też diablo zabawny i ironiczny. Ale to było takie krytyczne spojrzenie na miasto, właśnie przez pryzmat zarządzającej ówcześnie miastem Hanny Gronkiewicz-Waltz.**

Ola Jasionowska: Ja w ogóle myślę sobie tak o tej całej przygodzie z tą stroną i o tym humorze, o którym mówisz, tak super nieskromnie to zabrzmi, ale ja chyba też się posługuje takim humorem na co dzień, bo trochę tak samo traktuje też siebie. Ja nie jestem osobą, która tak siebie kocha strasznie i w ogóle wszystko ma poukładane, więc często te rzeczy, których nie lubię ogrywam takim żartem. I chyba taki stosunek mam też do miasta, w którym jestem, i do tego całego otoczenia i do siebie. I tak też sobie opisałam HGW i takie to jest gorzkie momentami, ale to ja powiem szczerze, że jak robiłam wtedy tamten projekt to siedziałam i się sama do siebie strasznie śmiałam z tych swoich żartów, więc super była zabawa. Jako introwertyczka, wystarczyło mi moje towarzystwo wtedy, żeby się pośmiać.

**Agnieszka Obszańska: Śmiało się z tego pół Warszawy, jak nie więcej. Każdy ma swój sposób na komentowanie rzeczywistości, ale ten był takim strzałem w dziesiątkę. To znaczy – nie obrażał, a w bardzo zabawny sposób opowiadał trochę o tym, co w Warszawie się dzieje i jakie zmiany tak naprawdę w tym mieście powinny się dokonywać. Ale od razu pomyślałam sobie, że dziewczyna, która tworzy „Hozmówki z Hanką” pracuje w Urzędzie Miasta?**

Ola Jasionowska: To jest tak, że ja robiłam „Hozmówki” i pracowałam w agencji w Warszawie i robiąc to, dostałam zaproszenie na rozmowę o pracę.

**Agnieszka Obszańska: Czyli „Hozmówki z Hanką” pomogły ci tak naprawdę zdobyciu pracy w pewnym sensie? Takie masz wrażenie?**

Ola Jasionowska: Ja myślę, że jakkolwiek lamusowato to nie zabrzmi – po prostu umiejętność prowadzenia jakiegoś dużego projektu w Internecie mi pomogła. Bo jak zaczęłam pracować już w mieście, to ten projekt prostu mi wziął i umarł. Nie miałam już takiego *funu*. Myślę też, że siła tego projektu leżała w tym, że ja nie miałam ograniczeń, bo nikt mnie po prostu nie ograniczał i nikt u mnie nic nie zamawiał. I takie projekty są zawsze najfajniejsze. A jak przyszłam do pracy i wiedziałam, że kurde, ale to jest moja szefowa, ale to są ludzie, z których się trochę śmiałam – już nie miałam tego luzu i nie było sensu tego ciągnąć. Ale do Hanny dalej piszą ludzie i dalej wysyłają jej zdjęcia na przykład, że coś nie działa i proszą o pomoc. Bardzo mnie to rozczula, że to było w ogóle takie miejsce żartu, ale też takiej przyjaznej komunikacji. Co wydaje mi się, że w tym super spolaryzowanym okropnym świecie czasami to fajnie się udało zachować taki zdrowy rozsądek i przyjazną atmosferę wtedy.

**Agnieszka Obszańska: A propos spolaryzowanego świata, co sobie myślisz, kiedy idziesz sobie i spoglądasz w okna i widzisz tam błyskawicę, czyli znak graficzny, identyfikację graficzną, którą wymyśliłaś dla Strajku Kobiet. Jakie masz wtedy emocje?**

Ola Jasionowska: Jako człowiek-patos jestem w stanie się nawet rozpłakać, jak mam słabszy dzień. Ale to ze wzruszenia. Mnie to mega cieszy, tak jak rozmawiałyśmy wcześniej o ekspozycji tych plakatów w mieście, o tej mapie miasta, że faktycznie tego jest dużo, to jest trochę podobny case, tylko że on dotyczy czegoś takiego jeszcze ważnego, więc tym bardziej – plus 100 punktów, że te projekty są. Ja zawsze jak widzę czy swój plakat strajkowy, czy jak widzę tęczową flagę, to się uśmiecham do siebie i się cieszę. A jak widzę w ogóle taki budynek, gdzie mam i plakat Strajku Kobiet i tęczową flagę i jeszcze inną błyskawicę, to tak sobie liczę, że mam bingo wtedy. A więc mega mnie to cieszy z różnych powodów. Z takich czysto egoistycznych, projektowych, że to moje, ale też z takich społecznych, że to jest, że ktoś się odważył i fajnie, że Warszawa nie jest tylko takim neofaszyzującym jakimś tłumem na 11 listopada, tylko że ona gdzieś tam żyje i ludzie potrzebują pokazać, że myślą inaczej po prostu.

**Agnieszka Obszańska: Ty jednak jesteś osobą która się bardzo mocno angażuje, ale używając do tego narzędzi, które ma w swoich dłoniach. Takich narzędzi, którymi może coś się zdziałać. Czy grafika jest dobrym narzędziem oporu?**

Ola Jasionowska: Kurczę, myślę, że grafika, a w szczególności plakat, jest narzędziem wyrazu politycznego, czy wyrażeniem własnego zdania i myślę, że jest idealnym narzędziem do tego tak naprawdę i super w ogóle, jeśli my, ludzie, angażujemy się w różny sposób w dziedzinach, w których się najlepiej czujemy. Bo ktoś będzie się czuł dobrze idąc na strajk i krzycząc albo nie wiem, po prostu będąc tam. Ktoś się nie będzie tam czuł okej wcale, ani bezpiecznie. Są prawnicy, którzy wspierają działania strajkowe i jest mnóstwo graficzek i ilustratorów, którzy też się angażują i dla mnie to jest bardzo ważna część mojej pracy. Chyba taka moja ulubiona, bo ona daje najbardziej szczery feedback, który nie zależy od tego, ile nośników wykupiło miasto, czy jak dużo kasy firma prywatna zainwestowała w promocję jakiegoś festiwalu, tylko to, czy ludzie sobie ten projekt wezmą i go poniosą ze sobą, czy się z nim zidentyfikują, czy on pasuje im do jakiejś koncepcji. Więc jest to najbardziej szczery feedback. Pracowałam też z Młodzieżowym Strajkiem Klimatycznym i oni w ogóle są fantastyczni. Bo jak sobie popatrzymy na ich transparenty, nie tylko w Polsce, ale w ogóle na świecie, to one traktują o tym, że w ogóle umrzemy zaraz wszyscy, ale są generalnie w takich stylistyce bardzo przyjaznej i pozytywnej. Ja to mega szanuję. Myślę, że to nie do końca jest sztuka zawsze po prostu chlusnąć na kogoś czymś złym, jakąś bardzo złą ilustracją, tylko zrobić coś tak, jak te dzieciaki robią. Ja też jestem pod wrażeniem w ogóle tego, jacy oni są. Też z takiej strony trochę zawodowej. Jak do mnie się odzywali ludzie właśnie z Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, to oni dokładnie wiedzieli czego chcą, byli bardzo asertywni, jeśli coś im się nie podobało, mieli wszystko superprzemyślane i tak jak wiemy dobrze, że większość spotkań można, tak myślę, załatwić często przez telefon albo przez maila, to tak każdy spotkanie z nimi, czy rozmowa, była superwartościowa, bo oni bardzo dokładnie wiedzieli, jakie mają oczekiwania. Ale ja rozmawiałam ostatnio z moją przyjaciółką Dominiką o tym, że jesteśmy totalnie stare, bo żyjemy w takim cierpieniu wciąż, że o, teraz nam się nie udało i że w ogóle homofobia i strasznie. No jest jakby strasznie. A z drugiej strony widzimy takie dzieciaki, które idą za ręce razem i mnie to na maksa jakoś wzrusza. Ale też czasami czuję się głupio i czuję się taka mało odważna, bo wydaje mi się, że oni po prostu bardziej biorą to, co chcą – i że to jest super.

**Agnieszka Obszańska: Zastanawiało mnie, czy Warszawa jest łatwa do przełożenia na język grafiki? To jest takie miasto – spoglądasz na nie, od razu masz pomysł i myślisz sobie: O kurczę, będzie tak, i tak, i tak. Czy Warszawę łatwo zakląć w grafice?**

Ola Jasionowska: Myślę, że zawsze jak mamy miejsce, które ma jakiś charakterystyczny punkt, znany wszystkim, to jest jakieś ułatwienie. Ale jest coraz trudniej, bo wydaje mi się, że już ją z tylu stron wyrysowałam, że staram się znaleźć coś nowego jeszcze i coś jeszcze wydłubać z tego. I to jest zawsze taki dylemat, czy pokazać coś trochę mniej znanego? Jak na przykład mural artysty, który bardzo lubię i pewnie przekręcę to, jak się nazywa ten artysta. Nazywa się mniej więcej 010010. To jest mural przy Teatrze Powszechnym, taka dziura w kamienicy. To też ja bardzo lubię rysować w swoich projektach, bo wydaje mi się, że to jest miejsce supercharakterystyczne, a też nie każdy do końca kuma, gdzie to jest, więc myślę, że to jak trudno jest eksplorować tak długo chyba miasto, bo czasami nam się wydaje, że już wszystko zostało narysowane – nie. Więc myślę, że raczej nie jest to pod tym względem łatwe, ale jest łatwe o tyle, że mamy i Wisłę, która jest taka spektakularna do rysowania, i te mosty, i Świętokrzyski i Pałac Kultury, więc to ułatwia – te punkty charakterystyczne.

**Agnieszka Obszańska: Gdyby teraz pod Teatrem Studio, w którym jesteśmy – jesteśmy w jednym z pomieszczeń, fantastycznej, pięknej także architektonicznie sali. Gdyby właśnie pod tym Teatrem Studio stało teraz 20 osób, wycieczka, którą miałabyś zabrać gdzieś – gdzie byś zabrała?**

Ola Jasionowska: Koszmar introwertyka.

**Agnieszka Obszańska: Do domu?**

Ola Jasionowska: Do domu! Po prostu bym uciekła, za winklem pewnie. Gdzie bym je zabrała? Na pewno zabrałbym je nad Wisłę. Myślę, że to jest superciekawe miejsce i takie bardzo mocno jeszcze nieodkryte. Wiem, że są tłumy, jest czarno na tych schodach, jak jedziemy mostem w weekend, ale mimo wszystko Wisła jest superróżnorodna w Warszawie. Mamy naprawdę fenomenalne szczęście, że w środku miasta, w Europie, mamy tak różnorodne te dwa brzegi, że można za grosze albo za darmo popłynąć na wycieczkę. I ta Wisła jest płytka, ale też bardzo rwąca, momentami ma wiry. Można tam usiąść w jakimś *fancy* miejscu, można usiąść w krzakach i rozpalić ognisko prostu. Więc na stówę to by była Wisła. Wydaje mi się, że tam można spędzić cały dzień albo cały weekend i się nie znudzić tym, co ona oferuje cały czas. Plus, co jest fajne, tam jest bardzo dużo różnych jednostek wiślanych, czyli są osoby, które mają żaglówki, omegi, jakieś łodzie pychowe i tak dalej. I ci ludzie bardzo dobrze też znają tę rzekę i znają przyrodę, która tam występuje, więc jeśli ktoś ma zupełnie inny charakter niż ja i lubi zagadywać, to bardzo polecam, bo myślę, że te osoby z chęcią też się podzielą tym swoim doświadczeniem życia tam, bliżej, i pracowania.

**Agnieszka Obszańska: Zatem punkt – Wisła Ola Jesionowska poleca. No dobrze, w takim razie wychodzimy powoli z Teatru Studio. 20-osobowa wycieczka czeka już na Olę Jasionowską na dole, Ola ucieka za róg, a ja muszę zająć się grupą. Ja wiem, że to się tak skończy, dlatego ja już powoli się przygotowuje. Ale jeszcze na sam koniec pytanie, które zadaję wszystkim. Gdybyś miała podarować bądź zostawić w Muzeum Warszawy jeden przedmiot, który w jakiś sposób ma cię definiować, charakteryzować, albo po prostu związany z tobą, to co by to było?**

Ola Jasionowska: Musiałabym zostawić ten plakat, bo byłoby trochę niefajnie, jakbym pożałowała plakatu. Ale wybrałabym ten plakat „Dziękujemy spacerowiczom”, bo wydaje mi się, że to taki plakat na którym jest dużo ludzi, jest Syrenka i ci ludzie protestują. Plakat powstał przy okazji protestów w obronie Sądu Najwyższego i myślę, że jest chyba takim pierwszym albo drugim plakatem zaangażowanym, który ja wykonałam i myślę, że fajnie pokazują takie prace, co się w danym momencie działo. Myślę, że to był taki superważny dla nas, jako społeczeństwa moment, więc swój plakat. Chciałabym czyjś, ale nie mam, więc swój bym zostawiła pewnie.

**Agnieszka Obszańska: Zostawiamy plakat w Muzeum Warszawy. To ruszamy!**

Ola Jasionowska: Dzięki bardzo.